Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 197 **Kraków, Wtorek dnia 21 Lipca 1903** **Rok XI.**

†

Zgon Ojca św.



Zgasło światło z nieba. Duch wielki, Duch wspaniały, Duch czysty, który przez ćwierć wieku wiódł Kościół katolicki do chwały i zwycięstwa, który Boskiem natchnieniem kierowany, siał ziarno prawdy i zbawienia w dusze ludzkie, skończył swój doczesny żywot, pogrążając w żałobie całą chrześcijańską społeczność, całą — można śmiało powiedzieć — oświeconą ludzkość. Bo nawet ludzie nie należący do związku katolickiego Kościoła, o ile nie są fanatykami zwierzęcego ateizmu, musieli czuć i rozumieć błogą działalność Leona XIII.

Wśród najtrudniejszych warunków powołany na stolicę Piotrową, umiał ten mądry i świątobliwy Papież samą potęgą swego umysłu zapanować nad światem i On to sprawił, ze w chwili, kiedy ziemskie Piotrowe dziedzictwo stało się łupem przywłaszczycieli, Kościół katolicki święcił największe tryumfy, a trony i narody chyliły się kornie przed więźniem watykańskim, błago o radę, pomoc i błogosławieństwo...

I rozstrzygał Leon XIII wiekie spory państwowe, które bez jego przyczynienia musiały prowadzić do srogiego krwi rozlewu, — osłaniał słabych i skrzywdzonych przed przemocą, i gwałtem, dawał niezrównane w swej mądrości wskazówki, jak zaradzić społecznym zatargom, — głosił wielką, świętą miłość ludzkości, a obejmując orlem okiem cały przestwór świata, napełniał swoją myślą i swem słowem najdalsze zakątki ziemi.

Więc nic dziwnego, że wieść o Jego zgonie choć już dawno oczekiwana, wywołała wszedzie głęboką i serdeczną żałość, którą łagodzi ta świadomość, żeSkała Piotrowa, na której stoi Kościół katolicki, nie lęka się ziemskich burz ani ludzkich niestałości, a następca Leona XIII będzie tylko dalej prowadził Jego nieśmiertelne dzieło.

TELEGRAMY
o zgonie i ostatnich chwilach Ojca świętego.

Rzym 20 lipca. (Godzina 1 m. 45 popołudniu.) O godz. wpół do 12-ej przed południem stan Papieża wykazywał wszelkie znamiona agonji.— Powołano wszystkich kardynałów do Watykanu. Zjawiły się także inne wybitne asobistości dworu papieskiego w pokoju Ojca św. Kardynał Serafin Vannutelli udzielił Papieżowi przy asystencji mistrza ceremonji ostatnią obsolucję. Chwila była nadzwyczajnie wzruszająca. Około łoża chorego zebrali się kardynałowie Oreglia, Rampolla, della Volpe i Vives Puto, także bratankowie Ojca św. byli obecni. Wszyscy obecni uklękli podczas ceremonji. — Ojciec św. był jeszcze przy przytomności i dość świeży. Wystosował kilka słów do kardynała Oreglji, w których polecił mu pieczę nad kościołem. Msgr. Bisłeti prosił następnie Papieża o błogosławieństwo dla członków papieskiej antikamery, która była zebraną w sąsieduiej sali. Papież udzielił błogosławieństwa i powiedział: „Sia questo l'ultimo vale.“ Następnie z ciężkiem natężeniem podał kardynałowi rękę Potem spostrzeżono u Ojca św. małą ulgę. Podano mu środki pobudzające, które go nieco ożywiły. Kardynałowie jeszcze w Watykanie zebrani, ponieważ katastrofa zdaje się być bezpośrednio grożącą.

Rzym 20 lipca. (Godz. 2 m. 35). Około godz. 2 popołudniu powołano prof. Mazzoniego nagle do Watykanu, jak słychać dlatego, ponieważ chcą, by był obecny przy ostatnich chwilach Papieża.

Rzym 20 lipca. (Godz. 3 min. 15 po połud.). Także ciało dyplomatyczne zebrało się w Watykanie, tak samo jak osobistości z dworu papieskiego wpuszczono do pokoju papieskiego. Papież wszystkim zebranym z wielkiem natężeniem udzielił błogosławieństwa, poczem obecni kardynałowie ucałowali Papieżowi ręce i cofnęli się do sąsiednich komnat.

Rzym 20 lipca. (Godz. 5 po poł.). Agonia trwała tylko krótko. Papież popadł w stan głębokiego letargu. Puls stał się słabszym, prawie niedostrzegalnym. Oddech powolny i krótki. O godz. 3 min. 40, Lapponi ze łzami w oczach zapowiedział zbliżanie się zgonu. Wielki penitencjarjusz Vanutelli zbliżył się do węzgłowia, uklękł i zaczął się modlić. Także bratankowie Ojca św. uklękli. Papież był dość przytomny. Twarz jego miała trupią bladość. Wszyscy obecni wzruszonym głosem z względnym spokojem powtarzali modły za Vanutellim. Papież zasnął spokojnie. Lapponi następnie bardzo starannie zbadał serce i stwierdził, że o godz. 4 minut 4 śmierć nastąpiła. Penitencjarjusz rozpoczął modły za umarłych, które obecni wśród ogólnego wzruszenia powtarzali.

Maior domus następnie wezwał wszystkich obecnych, aby Watykan opuścili. Przy zwłokach pozostali tylko hr. Pecci, Lapponi i służący Centra, oraz dwaj gwardziści. Zwłoki Ojca św. pozostawiono na razie w łóżku, aż śmierć zostanie urzędownie stwierdzoną. Twarz Ojca św. przykryto białym welonem. Wstęp do apartamentów papieskich jest wzbroniony. Strzegą ich pilnie gwardja szwajcarska i papieska.

Rzym 20 lipca. (Godz. 5 min. 20 po połud). Wiadomość o śmierci Ojca św. rozeszła się bardzo szybko po mieście.

Wszystkie dzienniki przygotowują nadzwyczajne wydania.

Rzym 20 lipca. Godz. 4 po południu. Papież zupełnie stracił przytomność. W mieście krążą już pogłoski o śmierci Ojca św. Według zdania lekarzy katastrofa każdej chwili może nastąpić,

Rzym 20 lipca. Godz. 4 m. 15. Papież zmarł o godz. 4 po południu.

Rzym 20 lipca. Godz. 5 po południu. **Oficjalnie podają chwilę śmierci na godz. 4 m'n. 4 po południu.**

O godz. 4 min. 12 komendant gwardji rozkazał zamknąć bramę bronzową Watykanu. Wszyscy zebrani obcy w Watykanie opuścili go, także kilku kardynałów i dyplomaci. Wielkie masy ludności z wszystkich dzielnic spieszą masami na plac św. Piotra. Urząd telegraficzny w formalnem oblężeniu.

Rzym 20 lipca. Godz. 5 min. 25 po południu. Skoro się wiadomość o śmierci Papieża z nadzwyczajną szybkością po mieście rozeszła, oddziały policji udały się na plac św. Piotra. U bramy bronzowej Watykanu, jakoteż przed bramami Santa Marta i Belwederu stoją oddziały wojska do dyspozycji policji. Kościół św. Piotra otwarty.

Rzym 20 lipca. Godz. 6 min. 10. Krótko przed śmiercią Papieża kardynałowie i dygnitarze, razem około 60 osób, weszli do sypialni papieskiej. Wszyscy uklękli, podczas gdy penitencjarjusz Vannutelli modlił się. Papież o godz. 4 min. 4 łagodnie cofnął głowę w tył i zasnął wśród ogromnego wzruszenia wszystkich obecnych. Urzędowe stwierdzenie śmierci przedsięweźmie kamerling kardynał Oreglia. Rampolla natychmiast po śmierci Ojca św. złożył funkcję sekretarza stanu. Na razie w myśl przepisów objął je msgr della Chiesa.

Ostatnie chwile Ojca św.

Wiedeń 21-go lipca. (Tel. wł.) — Dzienniki tak opisują ostatnie chwile Ojca św.: W nocy z niedzieli na poniedziałek Papież zasnął dopiero nad ranem. Około godz. 7 zrana przebudził się bardzo osłabiony. Wyrzekł wtedy: **„Czuję, że zbliża się koniec. Polećcie mnie Kościołowi.** Wysłuchał mszy św. i około godz. 11 przedpołudniem stracił przytomność. Wtedy wystawiono w kościele św. Piotra Przenajświętszy Sakrament. Około godz. wpół do 2-ej zaczęli schodzić się kardynałowie.

Około godz. 3 popołudniu Ojciec św. nagle wyprostował się i rzekł: **„Oto moje ostatnie słowa: Polecam Wam wszystkim czuwanie nad Kościołem św.“**

Wkrótce potem zaczął rzężyć tak, jak rzężą konający. O godz. 4 m. 14 wyzionął ducha.

Stwierdzenie zgonu.

Rzym 20 lipca. O godz. 4 min. 30 udał się Oreglia, prowadzony przez gwardję szlachecką i szwajcarską wraz z wicekamerlingiem msgr. Passerini, w płaszczu fjoletowym na znak żałoby, do komnaty, gdzie zmarł „Pontifex maximus“, aby stwierdzić jego śmierć. W drzwiach przedsionka w celu powitania kamerlinga zebrali się dygnitarze dworscy i urzędnicy ceremonji. Kardynał Oreglia wstąpił do apartamentów papieskich i przystąpił do drzwi, za któremi spoczywały zwłoki Ojca św. Drzwi były zamknięte. Wśród zupełnej ciszy obecnych kamerling trzykrotnie zapukał do drzwi i głosem donośnym wypowiedział imię Papieża.

Po otwarciu drzwi wszedł kamerling wraz z całą świtą do pokoju, przystąpił do łoża, na którem spoczywały zwłoki Papieża i srebrnym młotkiem trzykrotnie lekko uderzył w czoło zmarłego, wołając głośno Ojca św. po imieniu. Wszyscy obecni przyklękli. Twarz zmarłego wyglądała jakby z wosku, rysy były niezmienione. Ojciec św. zdawał się spokojnie spać w łożu. Po ukończeniu ceremonji kardynał-kamerling ogłosił śmierć Ojca św. Leona XIII, poczem opuścił komnatę w asystencji kleru.

Reszta depesz o zgonie Ojca św. znajduje się na stronie 6-tej.

Echa powodzi.

Jeziorzany nad Wisłą. Dnia 17 lipca o godz. kwadrans na 8 wieczorem, przybył tu parostatkiem p. namiestnik w towarzystwie p. Delegata, p. marszałka powiatu Paszkowskiego, p. Skarlińskiego i innych osób. Na brzegu Wisły oczekiwała ludność z M. Staszlem, kierownikiem szkoły w Ręczny, przybycia gości, a p. namiestnik przystanął i wysiadł na brzeg. Ludność rzuciła się do nóg namiestnika, wzywając pomocy. P. namiestnik zwiedził kilka domów, i sprawdziwszy opłakany stan, przyrzekł udzielić subwencję na restaurację w całej wiosce powalonych pieców, oczyszczenie studzien i obsiew zamulonych pól. P. namiestnik, oraz p. Delegat i marszałek powiatu zaszczycili rozmową p. Staszla, wyrażając mu uznanie za opiekę nad ludem wśród nieszczęścia.

Jutro wybiera się deputacja włościan pod przewodnictwem M. Staszla, aby złożyć podziękowanie p. Delegatowi, temu szczeremu opiekunowi ludności wśród nieszczęścia, oraz p. marszałkowi powiatu Paszkowskiemu za nader troskliwą opiekę i nadesłanie hojnej pomocy doraźnej.

Klęska jest wielką; obejmuje ona liczne powiaty naszego kraju, lecz najuboższe są wioski nad Wisłą, bo w ciągu 4 lat trzy razy nawiedzone wylewem. Mieszkańcy Jeziorzan już drugi rok nie będą zbierać plonów zupełnie, zachodzi obawa głodu i chorób.

Ludność od tygodnia żyje chlebem, dostarczanym przez łaskawych opiekunów, rozdano dotąd 1525 bochenków i zapobieżono doraźnie głodowi, nim ludność wróci do opuszczonych i zniszczonych swoich chat. Bóg i szlachetne serca nie dadzą zginąć biednym wieśniakom, którzy z pokorą przyjmują nieszczęście i poddają się najboleśniejszym skutkom jego.

* * *

Odezwa! Wielka klęska nawiedziła mieszkańców Szczurowej. Wskutek wylewu Wisły i jej lokalnych dopływów, cztery wioski t. j. Górka, Rząchowa, Brzezinki i część Szczurowej zostały zupełnie zalane.

Mieszkańcy w liczbie 1400 ratując życie swe na strychach, żebrzą litości wyciągając ręce przez strzechy słomiane po żywność dla siebie i swej w części uratowanej chudoby.

W celu niesienia doraźnej pomocy tymże zawiązał się komitet miejscowy i prosi dobroczynną publiczność o datki na ten cel, które przyjmuje ks. Walenty Dutka, proboszcz w Szczurowej.

Szczurowa 18 lipca 1903.

Przewodniczący komitetu *ks. W. Dutka*, sekretarz *Litarowicz*.

Z Watykanu.

Ludność rzymska.

Wzburzenie, jakie ogarnia w Rzymie coraz szersze koła ludności z powodu zmiennych biuletynów o zdrowiu Ojca św., przybiera coraz większe rozmiary.

Po wydaniu piątkowego biuletynu wieczornego zaszły burzliwe sceny. W popłochu pędził tłum do sali watykańskiej, gdzie biuletyn ogłoszono. Żandarmi napróżno usiłowali powstrzymać tłum, kilka szyb olbrzymich w „Scala papale" uległo zdruzgotaniu.

Dr Cardanelli.

W prasie włoskiej toczy się ożywiona polemika o djagnozę lekarzy papieskich, ponieważ kilka powag wypowiedziało opinję, że djagnoza była mylną. Wielką sensację wywołało wystąpienie senatora Cardanelli, który jest jedną z pierwszych, a może i pierwszą powagą na polu medycyny we Włoszech. Otóż Cardanelli oświadczył w otwartym liście, przesłanym do dzienników, że na zasadzie samych biuletynów należy ze stanowiska naukowego zakwestjonować djagnozę lekarzy papieskich i postawić zupełnie inną. Szczególne wrażenie wywołuje fakt, że Cardanelli ma uzasadnić swoje twierdzenia w jednem z czasopism naukowych. Sądzą w Rzymie, że lekarze papiescy odwołają się do sądu uczonych doktorów.

Słowa Ojca św.

Dzienniki rzymskie przytaczają kilka rozmów Ojca św. z lekarzem Lapponim i kardynałem Oreglją.

Lapponiego zapytał, jak długo jeszcze na zgon swój czekać musi i dodał: „Od kilku dni już należę do wieczności; przeżyłem sam siebie. Cieszę się tylko z sądu, jaki wyda o mnie historja. Nikt nie odmówi mi sumienności i szczerości. Wszystkie myśli i uczucia moje od początku do końca poświęcone były dobru i potędze Kościoła".

Do Oreglji rzekł Ojciec św. z rzewnym uśmiechem:

„Kochany Oreglio, niebawem już młotkiem kamerlinga dotkniesz czoła zmarłego Leona. Oby ci urząd twój nie był tak ciężki, jak dla mnie, kiedym tę ostatnią posługę oddawał Piusowi IX".

Ostatnia piątkowa wizyta grupy kardynałów odbyła się już niemal milcząco. Ojciec św. nie miał siły rozmawiać z nimi, tylko patrzył smutno. Przy odejściu, każdy z kardynałów ucałował rękę Ojca św., który szeptał głosem ledwo dosłyszalnym „Grazia! Grazia!" Kardynał Vives y Tuto udzielił Ojcu św. błogosławieństwa imieniem Tercjarzy, zakonu, założonego przez św. Franciszka, a posiadającego przywilej błogosławienia umierających Papieży.

Lekarze utrzymują, że Ojciec św. cierpi niewiele, tylko trapiony jest ustawicznym niepokojem. Dlatego Lapponi i Centra nie odstępuje go ani na chwilę.

Kardynał Gotti.

W sferach watykańskich wskazują już dziś niemal jednomyślnie kardynała Gottiego, karmelitę, jako przyszłego Papieża. Rząd włoski jest już przygotowany na wybór tego nieprzejednanego przeciwnika jedności włoskiej, wychodząc z tego przekonania, że Leon XIII nie był dla Kwirynału sympatyczniej usposobiony, a jednak dał się z nim utrzymać modus vivendi. W Kwirynale widzianoby naturalnie o wiele chętniej Serafina Vannutellego lub Agliardiego na stolicy Piotrowej. Jeżeli nie, to przeniesionoby nad Gottiego wybór każdego z purpuratów, jak najmniej z polityką mającego związku.

Kardynał Rampolla przemawia obecnie również za wyborem Gottiego, nabrawszy przekonania, że sam nie posiada widoków, zwłaszcza ze względu na opór niektórych mocarstw. Jak rzeczy dzisiaj stoją, kardynał Gotti mógłby wyjść z urny przy pierwszem głosowaniu.

Żadnych też protestów i zarzutów Gotti nie napotyka. W łonie Kurji rzymskiej jest lubiony i szanowany, zamiejscowi zaś kardynałowie czczą go dla szczerej bogobojności, dla karności, jaką sam sobie nakłada i jakiej żąda od innych.

Narodowość papieży.

W długim szeregu papieży, zaczynając od czwartego okresu dziejów papiestwa, znajdują się przedstawiciele prawie wszystkich narodów.

Niemcami z pochodzenia byli: Grzegórz V (996—999) poprzednio Bruno, syn Ottona, hercoga Karyntji; Klemens II (1046—47) — Suidger, biskup Bambergi; Wiktor II (1055—57)— biskup Eichstaedtu i Leon IX (1043 — 54) — Brunon, arcybiskup Toul, z pochodzenia alzatczyk.

O kardynale Janie Ganganellim, który zasiadł na Stolicy Apostolskiej, jako Klemens XIV (1769 — 74) powstało w Niemczech podanie, że zwał się właściwie Godfrydem Langem, urodził się dnia 22 października 1702 r. w Leoben, był drukarzem, a następnie wywędrował z ojczyzny na zawsze; przeczą wszakże temu inne dane, dowodzące, że Klemens XIV urodził się dnia 13 października 1705 r. w okolicach Rimini, we Włoszech, jako syn lekarza wioskowego, nie był więc Niemcem lecz Włochem.

Pochodzenia holenderskiego był Adrjan VI (1522—23) urodzony w Utrechcie.

Z Hiszpanji pochodzili: Kalikst VI (1455—58), poprzednio Alfons Borgja, biskup Walencji, oraz Aleksander VI (1492—1503) — Rodryg Lensuolo Borgja, bratanek Kaliksta VI, również arcybiskup Walencji.

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

9 (Ciąg dalszy).

Zdawało mu się, że słyszy odpowiedź Roberta:

— I ty, który marzysz o takich niewysłowionych upojeniach w miłości, jak użyłeś twych lat młodych. Marne sny! zdala od świata! na wsi! Czyż myślisz, że ci będzie wolno kiedyś zadowolnić twoje pragnienie, kochać w ten sposób z tym ciężarem obowiązków na barkach, które ci twój ojciec nałożył; w tem twardem życiu, które nakazuje wasz filozof? Żebyś nie był śmieszny, zasługiwałbyś na litość; jesteś ofiarą!

Maryusz odszedł od okna jakby pobity w nierównej walce; rzucił się na krzesło.

Powoli melancholja i żal, które go dręczyły, zmieniły się w ostry ból, nie mógł już bronić ojca od zarzutu, który często rodził się w jego myśli, lecz który zawsze odtrącał: ojciec unieszczęśliwił go.

Rozmyślał, zazdrościł Robertowi szczęścia, że ma Fulwię. Zrozumiał teraz, że Fulwia może wypełnić całe życie i uszczęśliwić ukochanego. Tak, jak porównywał kobietę o liniach doskonałych z małą niewyrobioną dziewczynką, tak podchwytywał spojrzenia pałające miłością, które zwracała na Roberta i widział ją znów małą dziewczynkę, gdy go czułem spojrzeniem czyniła swym niewolnikiem, uspakajała w sprzeczkach, broniła od kary, i to teraz budziło w nim zazdrość.

Nie rzadko w ciągu lat 9, w których ją widział, myślał o niej serdecznie, z ciekawością, z upragnieniem. Nie przypuszczał jednak, że ujrzy ją tak piękną.

Wybrał ją sobie wykształconą, lecz skrytą i nieśmiałą. Tymczasem Robert w tak krótkim czasie zrobił z niej damę wykwintną, swobodną pełną życia i dowcipu. Cóż dziwnego? Posiadał jej duszę. Kochała go! Każde spojrzenie, każdy uśmiech był tylko dla niego.

Gdy człowieka z wielką duszą i umysłem spotka taka miłość, cóż za pobudka do czynu, jakiż posiłek w zniechęceniu, zachęta do walki, nagroda zwycięstwa!

— Lecz nie! biada temu, kto dążąc do ideału, napotka na swej drodze przeszkody, ciężary, rozczarowanie; tego nie napoi ani wiara kobiety ukochanej, ani nie posili go litość, ani uśmiech przyjacielski!

Szukał obrony ojca.

— Może i on w 20 roku nie kochał. Byli w kuzynostwie z matką.

Marjusz czuł odrodzenie; obraz ojca, który go potępiał i patrzył ze smutkiem na jego upadek, a zarazem zachęcał do wytrwania, do poświęcenia dla honoru, mienia i ojczyzny, obraz ten nie zasmucał go już. Wyprostował się zdecydowany:

— Niech będę kochany tak, jak ty Robercie, a gotów jestem na wszystko!

VI.

Wreszcie i Fulwia pewną już była omyłki. Filomena odrazu nie dowierzała.

— Wielkie rzeczy panieneczko! — pocieszała ją Urszula. — Ileż to znam takich mężatek, które dopiero po kilku latach się doczekały.

— Prawda — przypomniała Fulwia.

— Nawet mama.

— Pewnie: nawet twoja biedna mama — powtórzyła stara i spuściła oczy.

Robert zaś mówił:

— Lepiej że tak jest! Jesteś zbyt młoda i takie przejścia mogłyby być zgubne.

Strach przed możliwem uszkodzeniem jej piękności potrafił uspokoić ją na kilka dni. — Czy przez próżność? — Więcej przez oddanie wszystkich myśli pragnień i upodobań Robertowi; do tego stopnia ją posiadał rozkochaną, poddaną jego woli. Wszystko, czego żądał od niej, było dobre, bo żądał przez miłość. Nieświadomie prawie starała się rozkochać jego coraz więcej: nagła oziębłość, to znów wybuch namiętności, lub powolne, rozmyślne oddanie się upajały go i podniecały.

Lecz gdy pomyślała o dziwnem niezadowoleniu dni poprzednich, gdy ze strachem oczekiwała jego powrotu i gdy powróciło, wtenczas zdawało się jej, że w cichym szepcie sumienia odnajduje właściwy powód znużenia; niesmak do męża i jego miłości zmysłowej.

Wtenczas z drżeniem pytała go:

— Kochasz mnie bardzo, bardzo, czy tylko bardzo? Mów, mów...

Odpowiadał gorąco:

— Nie widzisz? Nie czujesz?

Tłomaczyła sobie, że wszyscy zakochani mężczyźni są tacy; nie pamiętała już, że nie dawno był dla niej wyrazem: „Wszyscy tacy", a znała tylko jednego, a właściwie ani jego nie znała!

Gdy jako małą dziewczynkę chciano ją powstrzymać od kaprysów i grożono jej odłączeniem od towarzyszek, między którymi była najweselsza i najżywsza: przestawała zaraz grymasić i płakała.

Wielki błąd popełniła, myśląc, że ją miłość zmieniła zupełnie a czując potrzebę spoczynku, chciała, aby cała Bolirira i Robert kołysali ją jak dziecko. A on tymczasem miał tyle zajęcia i obowiązki gospodarskie i wiele wizyt w sąsiedztwie, wiedziała bowiem od niego o tej tajemnicy, że będzie się starał o poselstwo. Dzieliła więc z nim nadzieje i ambicje.

Żeby nie to, że prócz państwa D'Alpe nie było nikogo odpowiedniego, chętnie zawiązałaby stosunki przyjaźni z jaką sąsiadką.

— Ależ właściwie ja się nie nudzę! Czuję się doskonale. Wmówiwszy to w siebie, uspokoiła się nagle i utonęła w przyjemnych myślach; wyobrażała sobie rozrywki i zabawy sezonu zimowego, wymyślała toalety, w których by pięknie wyglądała, widziała się otoczoną i poszukiwaną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W Anglji urodził się kardynał Mikołaj Brekespeare, który zasiadł na tronie papieskim, jako Adrjan IV (1154—59).

Piotr Philargi, ubogi greczyn z Kandji, został papieżem pod nazwą Aleksandra V (1409—10).

Francuzami z pochodzenia byli: Sylwester II (999—1003), poprzednio Gerbert z Aurillac w Owernji: Kalikst II (1119—24, — Gwido hr. Burgundji, arcybiskup Vienne; Urban IV (1261—64) — Jan Pantaleon, syn szewca z Troyes w Szampanji, patrjarcha jerozolimski; Klemens IV (1265—68) — Gwido Foulques le Gros z St. Gilles; Marcin IV (1281—85) — Szymon le Brion.

Francuzami również byli papieże wybierani podczas niewoli awinońskiej papieży (1308—77), mianowicie Klemens V (1305—14), poprzednio Bertrand d'Augoust, arcybiskup Bordeaux; Jan XXII (1316—34) — urodzony w Cahors, arcybiskup Awinjonu; Klemens VI (1342—52 — biskup Arras; Inocenty VI (1352—62); Urban V (1362—70) — Wilhelm Grimoard, przeor benedyktyński w Auxerre i Grzegorz XI (1370—78) — Piotr Roger Beaufort.

Z Portugalji pochodził urodzony w Lizbonie Jan XXI (1276—77), zwany z powodu wielkiej uczoności „Clericus Universalis“.

Pozostali papięże byli Włochami.

Od ujścia Raby.

Jeszcze o wylewie. — Niewczesny żart. — Pogorzelcy i doraźna pomoc rządowa. — Wychodźtwo do Niemiec i kolonje polskie w Bośni.

Wylew jakiego już od dłuższych lat nie było, poczynił ogromne szkody nawet w okolicach niezalanych przez Wisłę. W zalanych wsiach naturalnie, że wszystkie plony poszły w niwecz, cały teren od Niedar aż za Szczurową był pod wodą, która w niżej położonych domach sięgała blisko po strzechy. Szczęściem, że wylew nastąpił za dnia i że z całą pewnością nań liczono, więc nie było straty w życiu ludziem i bydle.

Wczoraj t. j. 16 b. m. Niedary wyglądały jeszcze jak jedno jezioro. Aby spuścić wodę prędzej, przekopano wał ochronny nad Rabą; przekopem tym spływa woda do Raby.

Wojsko przewozi chleb i siano do domów oblanych wodą. Ludzie wykopują ziemniaki, by choć coś uratować od zupełnego zniszczenia. Zboże zalane, zamulone, trzebaby sum ogromnych, by pomoc była skuteczną.

Niewczesnego a złośliwego żartu dopuścił się jakiś niedowarzony jegomość donosząc z parafji Szczepanowskiej o utonięciu p. Ireny Bosakówney, Jana Ordonia i Stanisława Wody. Osoby te wcale nad Wisłą nie były, a więc nie mogły utonąć. Korespondent miał na celu okrycie śmiesznością wymienionej panny i zdyskredytowanie jej wobec narzeczonego, a powodem zazdrość nierozsądna.

W gminie Mokrzyska przed 3 ma miesiącami zgorzało 20 gospodarstw. Pogorzelcy udali się przez posła Żygulińskiego, tudzież wprost do dyrekcji domen i lasów o bezpłatne wydanie im z sąsiednich lasów rządowych drzewa budulcowego, albo przynajmniej życzyli sobie nabyć je jak najtaniej. Zdawałoby się wobec takiego nieszczęścia, że dyrekcja jak najspieszniej przyjdzie pogorzelcom z pomocą. Myliłby się jednak ktoby tak sądził, biurokracja a szczególniej galicyjska ma tak starego „szymla“, że on kroku postępowi żadnemu nie dotrzyma. Owóż i w tym wypadku nasamprzód zwrócono prośbę, bo nie była ostemplowaną, następnie cała procedura musi iść utartą drogą szlendryanu. Trzy miesiące upływa a mimo piśmiennych i telegraficznych urgensów nie ma odpowiedzi, pogorzelcy musieli zadłużyć się a pobudować, boć przecie niepodobna pod gołem niebem obozować z dobytkiem a i zbiory trzeba pod dach schronić.

To się u nas nazywa doraźną pomocą A cel tej zwłoki bardzo widoczny! Niech się biedacy pobudują pierw — a potem Dyrekcja odpowie, iż niema potrzeby wydawać materjału budulcowego, bo domy już wykończone. Gdybyć to urzędnicy Niemcy tak lekceważyli sobie biedę chłopka polskiego nie bolałoby nas tak serce, ale to są Polacy.

Wychodźtwo za robotą do Niemiec i z tych stron jest liczne. Z parafji okulickiej wyszło na zarobek kilka set. Przekonują się, że wychodźtwo takie nie przynosi moralnej szkody ludności, jeśli duszpasterz nawet z oddalenia opiekuje się swymi parafjanami, pozostaje z nimi w łączności, udziela im rad i przestróg. Wpływ ks. proboszcza w Okulicach potrafił dotąd utrzymać wychodźców na drodze moralnej, udają się oni nawet z Meklenburga do niego o radę i wiadomości o rodzinach, przesyłają na odnowienie kościoła pokaźne kwoty, donoszą o sobie, położeniu swem i potrzebach duchowych i cielesnych. On nawzajem w długich a serdeczną troskliwością tchnących listach kieruje nimi, udziela wskazówek, donosi o wszystkich sprawach miejscowych. Stosunek ten między duszpasterzami a jego oddalonymi parafjanami wydaje piękne owoce. Wracają oni niezepsuci, przywiązani do rodzinnej gminy i kościoła. W całej gminie panuje wzorowy porządek i moralność, żydki nie mogą się utrzymać, bo lud do karczmy wcale nie zagląda, nawet w niedzielę, potrzeby swe pokrywa w Kółku, wesela odprawia w domu. Duszą wszystkiego jest ks. Mucha, który i kościół do porządku przyprowadził i piękny budynek plebański, szkołę, sklep Kółka rolniczego wystawił i lud do porządku, gospodarności i racjonalnej uprawy roli zachęca i w tem wszystkiem przoduje. Jedno tylko koniecznie potrzebaby tutaj zaprowadzić, oto sadownictwo, gdyż brak tutaj sadów zupełny.

Tutaj dowiedziałem się z listu parafjanina okulickiego o istniejących kolonjach polskich w Bośni a to w Dziewiencinie, Martynice i Rakowcu koło Prnioworu. W Watykanie ksiądz, Kroat, nauczył się po polsku, sprowadził polskie zakonnice, które uczą dzieci pisać i czytać po polsku. Kolonje te istnieją od 4 lat już i dobrze się rozwijają.

L. Rzeszowski.

Upadek hodowli koni.

Zniesienie stada koni arabskich w Gumniskach.

Z Tarnowa piszą nam:

Rozeszła się tu pogłoska, że stado koni arabskich w Gumniskach pod Tarnowem, własność ks. Sanguszki, ma być zniesione, lub przeniesione do stada sławuckiego na Wołyniu. Spadkobierca dóbr gumniskich więc i stada, po śmierci ś. p. ks. Eustachego Sanguszki, jest jedyny jego syn, 2 letni Roman, na którego mają przypaść również dobra wołyńskie i stado w Sławucie, jedno z najlepszych i najliczniejszych w Europie, a to po śmierci dotychczasowego ich dziedzica ks. Romana Sanguszki, brata zmarłego ks. Eustachego i obecnego kuratora dóbr gumniskich.

Podobno utrzymanie stada zbyt wielkie za sobą pociągało koszta i dlatego powstał projekt, by stado gumniskie albo zupełnie znieść, albo złączyć ze sławuckiem. Byłoby to wielka krzywda dla kraju. Dobrych stajni rozpłodowych prawie w Galicji już niema. Jedyne stado arabskie na większą skalę jest jeszcze w Gumniskach, więc zniesienie jego smutno musi się odbić na hodowli krajowej. Konie galicyjskie, zwłaszcza włościańskie, coraz bardziej karłowacieją, mało zasilane rozpłodem dobrych ogierów. Trzeba przytem wiedzieć, że dla wieśniaka jest zawsze najlepszy koń z przymieszką krwi arabskiej, silny, pracowity, dobry i pod siodło i do zaprzęgowej pracy. To też stajnia gumniska, jako jedyna prawie hodująca araby, oddaje nadzwyczaj ważne usługi.

Jak wiadomo, ś. p. ks. Eustachy Sanguszko, jako wielki amator koni, dbał bardzo o stado, ważne zaś usługi oddał koniuszy p. Fröhlich, prawdziwy znawca koni, oczyszczając i wycofując ze stada konie angielskie i mieszane t. zw. „angloaraby“ i zaprowadzając same czyste araby.

Obecnie stadnina gumniska należy do najlepszych i choć szczupła, bo z wyjątkiem koni znajdujących się po folwarkach dla rozpłodu, w samych Gumniskach stoi tylko 50 sztuk, jednak odnaleźć ...

Przyszli mistrze.

Z wystawy prac uczniów Akademji Sztuk pięknych.

II. Z szkoły malarstwa najbardziej imponująco przedstawia się kurs profesora Wyczółkowskiego. Są tam zebrane starsze i lepsze siły, skutkiem czego (naturalnie i pomiędzy słabszemi) widzi się rzeczy naprawdę artystyczne.

Z szczególniejszą uwagą wymienić należy prace pp.: Pautscha, Kuczborskiego i Żelisławskiego (studja plenerowe). Rzecz dziwna, że ten ostatni, zdradzający rzetelny talent i zalety kolorysty, którego prace mogą zadowolić wybredne nawet oko, mimo pokaźnej liczby nagrodzonych, bo aż 9, nie miał szczęścia dostać ni srebrnego, ni choćby bronzowego medalu, zwłaszcza że nagrodzone prace o wiele słabsze, które z punktu artystycznego widzenia z pracami p. Żelisławskiego nie wytrzymują porównania...

Kurs profesora Axentowicza, obejmujący mniejszą liczbę sił młodszych, mniej zaawansowanych, wypadł też na ogół słabiej.

Z wystawionych prac szkolnych najlepszym jest nagrodzony akt kobiety p. Machalskiego, malowany z widocznem poczuciem ciała i koloru.

Prócz tego zwracały uwagę portrety p. Leszczyńskiego, znane już z wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, malowane z widocznym talentem, werwą i zacięciem malarza portretowego.

Kurs krajowidoków profesora Stanisławskiego zgromadził bardzo pokaźną liczbę prac. Uczniowie nabrali pewnego rozmiłowania w pejzażu, tej części natury u nas jeszcze należycie nie wykorzystanej. W nagromadzonych pracach widzimy przebieranie w motywach, szukanie sposobu wypowiedzenia. Prace p. Szczyglińskiego — jakkolwiek nie pozbawione pewnego dosyć szkodliwego „smaczkowania“ i wpływu prof. Stanisławskiego, wykazują talent pejzażysty. P. Szczygliński, jeżeli uniknie tak niebezpiecznego manierowania się, przy szczerszem obserwowaniu natury i oddawaniu jej z większą prawdą, może nam dać dobry pejzaż.

Kawałkiem naprawdę artystycznym dobrze zaobserwowanym, odczutym i szczerym w wykonaniu jest pejzaż p. Podgórskiego, nagrodzony też srebrnym medalem. Jego chmura żyje i nie jest bynajmniej ani biachą, ni watą lub pianą mydlaną, co tak często spotykamy, lecz naprawdę chmurą. Dobrych równie rzeczy jest więcej, różnej rozumie się wartości artystycznej, choć znajdują się i takie, które (o ile niechcemy wchodzić w istotę ich powstania), mogą śmiało konkurować o lepsze z „artystycznemi“ bombonierkami w cukierni p. Michalika — nawet i takie.

Pochodzi to zapewne stąd, że do dziś jeszcze istnieje przesąd, że pejzaż jest niższym rodzajem „czystej“ sztuki malarskiej i wielu maluje go pobieżnie, bawi się, urządza mniej lub więcej artystyczne, brawurowe lub umyślnie naiwne eksperymenta i wielu uważałoby zapewne za lekkomyślne kładzenie — „cząstki swej duszy“ w... pejzaż!

Nie powiem, aby nie było tam rzeczy, wykazujących szczere zamiłowanie i pracowitą obserwację — owszem — i choć rzeczy te nieraz są mniej interesujące, mniejszej nawet wartości, sądzę, że ci są na najlepszej drodze.

A warto pracować; u nas pejzaż jeszcze nie wykorzystany należycie i bardzo wiele można zrobić — i warto nawet czasem włożyć „cząstkę swej duszy“ w... pejzaż!

* *

Przejdźmy do rzeźby.

Jak na każdym z powyższych kursów malarskich czy rysunkowych,—czuć profesora, jak na kursie np. prof. Wyczółkowskiego, przemawia w pracach uczniów temperament jemu właściwy, u prof. Axentowicza pewne poetyzowanie postaci i t. d., tu tego niema. — Doznajemy wrażenia, jakby na kursie rzeźby nie było profesora. — Podczas gdy tam, wchodząc do którejkolwiek pracowni mówimy o profesorze, tutaj narzucają się nam tylko uczniowie. I jest to bardzo dobrze. Dział rzeźby, obejmujący sporo aktów i kompozycji, świadczy o energicznej pracy uczniów i swej żywotności. Sądząc z tych prac, mamy nadzieję, że rzeźba u nas nie dość jeszcze rozwinięta, dać nam może w przyszłości dzielnych przedstawicieli. Odczuwalny brak oryginalnych kompozycyj wielkiej miary talentu p. Dunikowskiego, który jeszcze zeszłego roku był uczniem tejże akademji, zastąpiły prace pp. Hochmana, Rembowskiego, Gardeckiego, Kordzikowskiego, Łobosa, Gajdy, Pawlaka. Glina p. Hochmana „Kain i Abel“, przedstawiająca morderczy typ Kaina, ujmującego z przerażającem niedowierzaniem skutku swego czynu: trupią głowę brata, jest prawdziwem dziełem sztuki.

Akty z modeli robione są bardzo poprawnie, ze zrozumieniem, należytem odczuciem ciała i struktury kostnej. — Wracając jeszcze do prac kompozycyjnych, zauważyć się daje pewne łamanie się z sobą, często dosyć pretensyonalne, czasem nie szczere. Mam tu na myśli kilka drobnych rozmiarem kompozycji, zatytułowanych: „Szał“. Są to powiązane, niemożliwie powyginane postacie (rozumie się) kobiety i mężczyzny. „Szał“ to śliczny tytuł ale powyginanie, pokręcenie członków — choćby w istną śrubę — jeszcze nie ma prawa przemawiać językiem szału. Tu leży właśnie cień nie szczery. Jakżeż spokojna i wcale nie pokręcona jest kobieta Podkowińskiego, — ale ile ona tam mówi... Wszystko szaleje, pieni „szałem“ w tej spokojnej, nawet bezwładnie spokojnej postaci. Rzeźba koncepcją stara się związać z malarstwem. Tej, tak zwanej przesądnej przez „estetyków“ cenionej „monumentalności“ nie widzimy. Ta strona niknie, ale zato glina czy gips, marmur, bronz stara się żyć całem, ruchem, życiem.

J. T. Januszewski.

wia się stale przez sprowadzanie oryginalnych arabskich ogierów z Arabji lub ze Sławuty. Powtarzamy więc, że zniesienie stada w Gumniskach lub zaniedbanie i brak starań około jego podniesienia, jest poniekąd krzywdą dla kraju, będzie zaś kosztowało bardzo dużo nakładów i starań, by je poraz drugi założyć. Wolno wprawdzie każdemu rozporządzać swem mieniem według własnej woli, ale komu Opatrzność dała więcej, od tego też więcej i Ona i my wymagamy, niewiadomo przytem, czyby się tym krokiem nie sprawiło wiele przykrości i złego przyszłemu spadkobiercy, który dziś jest jeszcze dzieckiem, skoro jednak obejmie w posiadanie dobra ojcowskie, będzie musiał setkami tysięcy sypać, jeśli zechce przypadkiem na nowo stado zakładać, utrzymanie zaś teraz stada mało więcej kosztuje od utrzymania stajni zaprzęgowej, któraby przecież w każdym razie pozostać musiała. Jeśli większe domy dają taki przykład, to galicyjskie stajnie zginą wkrótce zupełnie, a konie nasze coraz bardziej będą karłowacieć. I tak zaznacza się coraz bardziej szybki upadek i zaniedbanie koni u nas. Obowiązkiem jest przeto ratować przynajmniej to, co się zachowało jeszcze. Mamy nadzieję, że księżna Sanguszkowa w imię dobra publicznego nie dopuści do zniesienia stada, lecz owszem otoczy go opieką i staraniem, a zaskarbi sobie przez to prawdziwą wdzięczność kraju i uszanuje piękne tradycje ś. p. ks. Eustachego.

ZE ŚWIATA

Wypadek w teatrze. — Niewolnictwo w Stanach Zjednoczonych. — Ludożerczyni. — Sprawa Bonmartii. — Podatki Nowego Jorku. — Wymowne jajko.

Wypadek w teatrze. Z paryża donoszą, że w teatrze letnim „de Marigny“ na Polach Elizejskich, podczas przedstawienia, zerwała się lina druciana, na której unosiły się ponad wodospadem chórzystki, w liczbie 14. Śród publiczności powstała trwoga i rzucono się na pomoc nieszczęśliwym; jedenaście chórzystek jest ranionych, przeważnie ciężko.

* *

Niewolnictwo w Stanach Zjednoczonych. Z Londynu donoszą: skutkiem ciągłych doniesień, że w Stanach południowych istnieje tajna niewola murzynów, prezydent Roosevelt naznaczył komisję do zbadania tej sprawy. Komisja odkryła aż 90 wypadków niewolnictwa tylko w dwóch hrabstwach stanu Alabama. Maczali w tem ręce urzędnicy stanowi. Położenie Murzynów na plantacjach jest gorszem, niż było przed wojną domową. Mężczyźni i kobiety muszą pracować niemal nago. Dozorcy są uzbrojeni w rewolwery i mają na zawołanie psy do tropienia zbiegłych.

* *

Ludożerczyni. Od dłuższego już czasu w dzielnicy Kairu, zwanej Czarkich, chodziły pogłoski, że pewna kobieta z Kafr-Sakru, chwyta na ulicach bawiące się dzieci, uprowadza je, zabija i pożera. Władze policyjne Kairu lekceważyły sobie początkowo tę pogłoskę, jako wymysł nieprawdopodobny, w końcu jednak, gdy skargi zaczęły napływać coraz liczniejsze, wydelegowały dla uspokojenia ludności do Kafr-Sakru policjanta tajnego. Okazało się wówczas, że pogłoska była prawdziwą, po kilku bowiem dniach śledzenia, policjant schwytał straszną kobietę na gorącym uczynku pożerania mięsa ludzkiego. Ludożerczynię odprowadzono do Kairu i tam uwięziono. Ludność jest teraz pewna, że kobieta ta pożarła wszystkie dzieci, które od pewnego czasu ginęły bez śladu.

* * *

Sprawa Bonmartini. Czytelnicy pamiętają zapewne głośną przed rokiem sprawę zamordowania hr. Bonmartini w Bolonji. O tę zbrodnię podejrzany był jego szwagier, Tullio Murri. Otóż telegraf donosi, że aresztowano w tych dniach kochanka hrabiny, dra Secchi, znanego lekarza i docenta uniwersytetu. Sprawiło to wielką sensację w mieście. Poprzednio aresztowany był inny lekarz, dr Naldi, pod zarzutem współudziału w morderstwie. W przystępie rozpaczy targnął się na swe życie — zdołano go jednak uratować; wtedy poczynił zeznania, które spowodowały aresztowanie dra Secchi. Podobno wiele osób jest mocno skompromitowanych temi rewelacjami.

* *

Podatki Nowego Jorku. Urząd podatkowy w Nowym Jorku niedawno obliczył podatki właściciel domów w tem olbrzymiem mieście. Podatki te nawet jak na Amerykę, mają wygląd miljonowych fantazji. I tak: Korneljusz Vanderbildt płaci rocznie 983,000 dolarów, to znaczy około pięciu miljonów koron, John Carter Brown 922.000 dolarów, Alve B. Belmont 800.000 dolarów, Ogden Milll 672.000, Ogden Goeleti 420.000 M. Z. W. Vanderbildt 333.000 dolarów. Kto nie wierzy, niech sprawdzi w urzędzie podatkowym w Nowym Jorku.

A wybraliśmy tylko największe cyfry. Takich co płacą 100.000 dolarów czyli pół miljona koron podatku rocznego znajduje się podobno setki.

* *

Wymowne jajko. Pewien kupiec z Liverpoolu sprowadzał jaja z Kanady. Wypakowując towar sztuka po sztuce, przeczytał na jednem jajku takie słowa, skreślone czerwonym atramentem:

„Pakowała pani Madę, samotna wdowa, trzydziestoletnia, Mades Farm w Belleview, Manitoba“.

Dziwnym zbiegiem okoliczności kupiec był wdowcem, miał lat czterdzieści i ochotę do żeniaczki. Porozumiał się listownie z wdową i prosił o jej fotografię. W trzy tygodnie otrzymał telegram, zawierający jedno tylko, ale wymowne słowo: „Come“ (przyjeżdżaj). Pojechał i oboje przestali być samotnymi.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Daniela proroka, Praksedy i Wiktora męczenników; we środę Marji Magdaleny i Teofila męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 56, zachód przypada o godz. 7 minut 36, długość dnia godzin 15 minut 40.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Sprostowanie. Z powodu korespondencji z Wieliczki zamieszczonej w nrze 156 „Gł. Narodu“ przesyła nam pani Agnieszka Gaczołowa sprostowanie na zasadzie § 19, które poniżej dosłownie zamieszczamy:

W dzienniku z dnia 14-go lipca b. r. nrze 156 autor artykułu pod tytułem „Z Kraju“ zarzuca Gaczołom że grunta należące do kościółka św. Sebastjana miał sobie przywłaszczyć przez dzierżawę dziedziczną, co jest nieprawdą, gdyż w mowie będące grunta zakupił, a pismem c. k. Dyrekcji indemizacyjnej z daty Kraków dnia 9 marca 1861 r. l. 200 zezwala na wykreślenie długu indemizacyjnego (który to ciężar zaciągnięty był na lat 20 celem wykupna) i na zaintabulowanie za właścicieli Franciszka i Agnieszkę Gaczołów.

Tymsamym aktem zawiadamia również właścicieli realności pod N. d. 49 i 396 t. j. Piotra Krupę i Sebastjana Juszkiewicza.

Agnieszka Gaczełowa.

Z kresów. W dniu 25 lipca b. r. odbędzie się w Bielsku staraniem polskich maturzystów z Bielska uroczysty wieczorek pod protektoratem: posła Jerzego Cienciały, barona Hermana Czecza de Lindenwald, barona Adryana Larischa, wielebnego ks. Londzina, posła dra Jana Michejdy. Grono wielm. Pań z Białej objęło obowiązki gospodyń.

Program złożony z popisów muzycznych i deklamacyj zakończy ustęp z „Kordyana“ odegrany przez uczniów średnich szkół śląskich jakoteż i z Wadowic. Dochód przeznaczony jest w połowie na sprowadzenie zwłok Jul. Słowackiego z Paryża do kraju, w połowie na gimnazjum polskie w Cieszynie i na polską szkołę w Białej. Następnego dnia odbędzie się gremialna wycieczka po Śląsku cieszyńskim.

Programy i karty wstępne na wieczorek wysyła na żądanie księgarnia pp. Kubaczki i Langa w Białej, gdzie również wszelkich informacyj zasięgnąć można.

Po wykonaniu programu następują tańce. Przygrywać będzie orkiestra pułku trzynastego.

Nie wątpimy, że publiczność polska tłumnie pospieszy na ten sympatyczny wieczór.

Towarzystwo urzędników prywatnych liczyło (według nadesłanego nam sprawozdania Wydziału centralnego) w dniu 30 czerwca b. r. 2066 członków rzeczywistych z 9072 udziałami, 7 uczestników z 32 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 145.664 K., członków wspierających 50, honorowych 11.

Przychód w II kwartale b. r. z opłat członków, odsetków zwłoki, zwrotu zaliczek i t. p. wynosił 124.393 K. 42 gr., wypłacono zaś na zakupno efektów, na zapomogi stałe (emerytury) nie zdolnym do pracy członkom, pensje wdowie, zapomogi sieroce, potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe w II kwartale 186.528 K. 28 gr., a stan majątku w dniu 30 czerwca br. wynosił 1,733.702 Kor. 87 gr.

Towarzystwo ma dziś na swojem utrzymaniu 268 emerytów, 576 wdów (z dziećmi lub bezdzietnych) i 40 zupełnych sierot, czyli razem osób 884 i wydaje na ten cel rocznie około 148.000 K.

Towarzystwo urzędników prywatnych zostało rozszerzone w czasie swego 35 letniego istnienia nie tylko na wszystkie kategorje urzędników prywatnych, ale także na inżynierów, architektów, lekarzy, dzierżawców, dziennikarzy, farmaceutów, kandydatów adwokackich i notaryalnych oraz adwokatów i notaryuszy, którzy mogą wszyscy wpisywać się do Towarzystwa w celu ubezpieczenia sobie zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość, oraz w celu ubezpieczenia swej rodzinie (bez osobnych dopłat) pensyi wdowich, zapomóg sierocych i kosztów pogrzebowych.

Wszelkich wyjaśnień w celu wpisania się na członka udziela Wydział centralny we Lwowie, ulica Cicha l. 1, nadto oddziały powiatowe i ustanowieni w tym celu przy Towarzystwie akwizytorowie.

Mianowania. „Gazeta lw.“ ogłasza: Minister obrony krajowej powołał komisarza poczt. dra Teofila Stubentolla do służby w ministerstwie obrony krajowej.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sąd. Władysława Muczkę, auskultantem.

Dyrekcja poczt i telegr. przeniosła asystenta poczt. Juliusza Głodzińskiego z Gródka do Krakowa.

W obronie zdrowia młodzieży. W sobotę przedpołudniem odbyło się w gmachu ratuszowym we Lwowie pod przewodnictwem wicepr. Michalskiego posiedzenie ankiety zdrowotnej, zwołanej dla obmyślenia środków przeciwko szerzącym się coraz bardziej wśród młodzieży szkolnej chorobom zakaźnym. Ref. dr Pisek przedłożył projekt dwóch materjałów, które mają być w tej sprawie przesłane namiestnictwu i magistratowi. Ankieta przyjęła wniosek dra Tatarczucha, aby członkowie ankiety uznali się za komitet, który przygotuje i powoła do życia instytucję, jakie istnieją w wielu miastach zagranicą, mianowicie Towarz. zwalczania chorób zakaźnych. — Do komitetu wykonawczego, który ułoży statut i zajmie się organizacją Towarzystwa weszli: dr Tatarczuk, dr Pappeé i dr Legczyński, oraz dr Małachowski i Michalski.

KRAKOW 21 lipca.

Ślub. Dnia 19 lipca został pobłogosławiony w Krakowie związek małżeński pomiędzy panią Marją z Potkańskich Bogdańską a panem Ignacym hrabią Gomulińskim.

Przytulisko uczestników powstania z roku 1863 4. W dniu 18 go b. m. o godzinie 6-tej po południu odbyło się walne zgromadzenie Przytuliska uczestników powstania z 1863 4 roku pod przewodnictwem pana wiceprezesa Wł. Niewiarowskiego w sali obrad Rady miasta.

Po zagajeniu przez przewodniczącego uczczono pamięć zmarłych przez powstanie.

Imieniem komisji kontrolującej p. Ludwiński postawił wniosek udzielenia Wydziałowi absolutorjum za r. administracyjny 1902, który walne zgromadzenie uchwaliło.

Na wniosek p. posła J. Popowskiego walne zgromadzenie wybrało do wydziału pp. Stanisława Koszyka em. inspektora kolei i ks. proboszcza Aleksandra Siedleckiego, zaś do komisji kontrolującej pp. Jana Grottgera i p. J. Ludwińskiego.

Na tem obrady się zakończyły.

Z opery. Dzisiaj przedstawienie popularne „Pajaców“ i „Cavallerii“ z p. Florjańskim w partjach naczelnych.

We czwartek „Tanhäuser“ po cenach miejsc zniżonych. W partji tytułowej wystąpi p. Władysław Florjański, artysta opery czeskiej w Pradze, obecnie reżyser opery warszawskiej, jeden z najznakomitszych przedstawicieli postaci pokutnika. Obsada partyj pozostałych nieuległa zmianie, a przedstawienie uświetni współudział p. Bohuss i p. Didura.

Wczorajszy koncert nie sprowadził do sali Sokoła tak licznych słuchaczy, jakby na to zasługiwał. Za to ci co przyszli, mieli prawdziwą ucztę artystyczną słuchając wybornych produkcji chóru „Smetana“ z Pilzna. Chór „Smetana“, chociaż jest towarzystwem amatorskiem, niema w swojej produkcji nic z amatorskiej przeciętności, to co daje, jest artystycznem w każdym szczególe i jak świadczą liczne sukcesy w różnych miastach Europy, żadnego porównania obawiać się nie potrzebuje. Wybornych śpiewaków przyjmowano owacyjnie, a po odśpiewaniu „Z dymem pożarów“ wręczono im wieniec z napisem: „Bratnim śpiewakom, Krakowianie“.

Koncertowi Towarzystwa „Smetana“ poświęcimy jeszcze obszerniejsze sprawozdanie. tz.

Burza z gradem trwająca niespełna pół godziny przeleciała wczoraj przez nasze miasto. — Pierwsze krople deszczu poczęły padać o w pół do 10 wieczorem. Deszcz potęgował się coraz bardziej, aż się zamienił w ulewę połączoną z dość gęstym gradem wielkości orzecha laskowego — który groził rozbi-



ciem szyb i poobijał sporo liści z drzew na plantach i w ulicach miasta. Podczas deszczu częste błyskawice oświecały niebo.

Po burzy, która się skończyła o godzinie 10 wieczorem powietrze znacznie się ochłodziło.

W czasie burzy ustał wszelki ruch na ulicach — telefony były rozłączane, a ruch tramwajowy przerwano.

Poświęcenie gmachu starostwa. Ks. prałat dr Smoczyński, proboszcz parafji św. Florjana, przed wyjazdem swoim do Trenczyna, dokonał dziś rano poświęcenia jeszcze nie zupełnie skończonego gmachu starostwa wobec delegata namiestnictwa d. Adama Fedorowicza, urzędników, poczem składał życzenia powodzenia w pracy dla dobra społecznego.

Dziękując za życzenia wyraził p. delegat, że w nowym tym gmachu wszyscy wspólnie pracować będą dla dobra monarchji i kraju.

Teatr letni w Parku krakowskim. Publiczność, uczęszczająca dość licznie do gmachu teatru ludowego na przedstawienia artystów sceny poznańskiej poczęła się uskarżać ostatnimi czasy na nieznośne gorąco i brak wentylacji w sali wyżej wymienionego budynku.

Artyści poznańscy, chcąc udogodnić publiczności krakowskiej bywanie na przedstawieniach, przenoszą się z dniem 23 b. m. do Parku krakowskiego i na wzór letnich teatrów warszawskich grywać będą od czwartku począwszy codziennie w budynku, zajmowanym dotąd przez Teatr Rozmaitości.

Teatr ogródkowy jest dla Krakowa nowością nader dogodną, park oświetlony elektrycznością, koncert muzyki wojskowej przed przedstawieniem i w przerwach międzyaktowych, bogato zaopatrzony bufet, ceny miejsc bajecznie niskie bo od 20 hal. do 1 kor. 60 h.

Repertuar składać się będzie wyłącznie z bardzo wesołych fars, wodewilów i sztuk ludowych ze śpiewami, a po przedstawieniu przed wejściem do Parku oczekiwać będą na gości teatralnych tramwaje.

Na pierwsze przedstawienie, które odbędzie się we czwartek 23 b. m. odegrany będzie w „Teatrze letnim“ wodewil w 5 aktach „Nad przepaścią“ bogato wyposażony w śpiewy i kuplety okolicznościowe.

Bilety wcześniej są do nabycia w handlu Wp. Fenza a od godz. 6 przy kasie w Parku.

Teatr lalek. W Parku krakowskim urządzono dla naszych „Milusińskich“ teatrzyk lalek, ustawiono go na wolnej przestrzeni (po lewej stronie od wchodu) i ku wielkiej uciesze dziecięcych widzów — odgrywają tam lalki rozmaite „tragiczno humorystyczne“... sztuczki. Pierwsze przedstawienie, składające się z pięciu odsłon dano w niedzielę... Drobniutkich widzów było mnóstwo, a w największy zachwyt wprowadził ich — młynarz, który przerabiał „stare lalki“ na młode dziewczynki, i profesor, który w szkole nie szczędził dziatwie... rózeczki.

Pomysł stworzenia tego rodzaju rozrywki dla dzieci godny jest pochwały.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 21 lipca: „Pajace“ i „Cavaleria Rusticana“.

Powódź.

Regulacja Wisły. W miarodajnych i kompetentnych sferach wiedeńskich powstało postanowienie nowego przerobienia wszystkich planów dotyczących przełożenia koryta Wisły i jej dopływów przy budowie kanałów wodnych, gdyż dotychczasowe plany były obliczone na stan wody 5 m, ponad Zero a ostatnie wylewy wykazały, iż wysokość wody dosięgła ponad stan normalny 5 metrów.

Bióro techniczne przy namiestnictwie lwowskiem, oraz krakowskie, będzie musiało w interesie miasta Krakowa — jak najszybciej przestudjować na nowo plany i nowo opracowane przedłożyć do zatwierdzenia.

* * *

Notatka o powodzi w klasztorze Felicjanek nie pochodziła bynajmniej od zakonnic, ale od osoby świeckiej z po za klasztoru, — co zaznaczamy dla uniknięcia wszelkiego nieporozumienia.

Szkody wyrządzone powodzią w zabudowaniach klasztoru P. P. Felicjanek są bardzo znaczne, nie ulega wątpliwości, że ofiarność publiczna musi dopomódz Siostrom do powetowania tych ciężkich strat.

* * *

Od prezydjum komitetu obywatelskiego w Krakowie, zbierającego składki na powodzian, otrzymujący komunikat następujący:

Komitet zawiązany w Krakowie w odezwie swojej, wzywającej do składek, ograniczył swoją akcję do powodzian w mieście Krakowie i w powiecie krakowskim dlatego, że podobne komitety lokalne zawiązały się przedtem lub równocześnie w innych powiatach. Do komitetu napływają jednak składki ze szczegółowem ciaśniejszem lub szerszem określeniem celu, oraz składki z dalszych stron kraju z oznaczeniem ogólnikowem na powodzian.

Komitet wszelkie składki przyjmuje, z rozdzieleniem ich zaś trzymać się będzie następujących zasad:

1) wola ofiarodawców, o ile jest wyraźnie objawioną, będzie wykonaną ściśle,

2) składki nadesłane z miasta i powiatu krakowskiego bez szczegółowego określenia celu, będą rozdzielone pomiędzy miasto Kraków i powiat w myśl ogłoszonej odezwy komitetu,

3) składki nadesłane bez szczegółowego określenia celu przez osoby zamieszkałe poza miastem i powiatem krakowskim, rozdzielone zostaną pomiędzy komitety ratunkowe wszystkich powiatów dotkniętych klęską w stosunku stwierdzonych strat.

* * *

Z powodu klęsk powodzi, miejskie biuro ubogich jako pomoc doraźną, rozdzieliło pomiędzy najuboższych 4.000 koron, zaś radca miejski p. Godzicki 1.500 koron.

Najmniejsza kwota jaką udzielono, wynosiła 4 korony, aż do 30 koron. Prócz tego wielu rodzinom delożowanym najęto mieszkania, płacąc za nich miesięczny czynsz z góry, ponieważ wielu biedakom odmawiano mieszkań, jako nie dającym gwarancji zapłaty czynszu za lokal.

Do biura dla spraw powodzi, pod kierunkiem dra Sikorskiego, zgłasza się co dzień po kilkaset osób, domagających się zapomóg, pomiędzy zgłaszającymi wiele jest nienależących do gminy, ani tu zamieszkałych. Wiele zgłasza się symulując klęskę, która ich wcale nie dotknęła, bo mieszkających na piętrach i dzielnicach wcale przez powódź nie dotkniętych.

Z właścicieli zgłosiło się 43 posiadających 51 realności, którzy szkody swoje podają najniżej od 100 koron do kwoty 18.770 koron. Największą szkodę poniósł kościół i zakład SS. Sercanek, przy ul. Garncarskiej, tuż przy Rudawie, obok mostu Wolskiego. Klasztor OO. Paulinów poniósł szkodę na 10.000 koron.

* * *

Dnia 20 lipca b. r. złożono na ręce skarbnika komitetu dla powodzian następujące kwoty:

JW. Zdzisław br. Tarnowski	1000.—	kor.
JE ks. Arcyb. lwowski J Bilczewski	500.—	„
X. X.	200 —	„
Gal. sp. naftowa „Potok“	100.—	„
Goście zakł. dra Chramca w Zakopanem	60 50	„
N. N. z W.	50.—	„
Wiceprezes zboru izrael. Hirsch Landau	50.—	„
Winc. i Franciszka Sępowscy	40 —	„
Aleks. i Zofja Czaputynowiczowie na powodz. m. Krakowa	15.—	„
Ci sami na powodz. powiatu krakowsk.	15.—	„
Prof. dr Leon Sternbach	30.—	„
Dr Antoni Krokiewicz, radca ces.	20.—	„
August Raczyński	20.—	„
Dr Adolf Fischler	10.—	„
Marjanna Zajączek z Turwi (Ks. pozn.)	10.—	„
Marja Nawratil, Zamarstynów	4.—	„
Administracja „Czasu“	1331.—	„
„ „Nowej Reformy“	380.92	„
„ „Głosu Narodu“	112.80	„
Razem	3949.22	„

Ogółem kor. 15920.74 złożonych w Banku kraj.

Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku krajowym w Krakowie.

* * *

Podziękowanie. W dniu 12 lipca podczas powodzi w przysiołku Zawierzbie, należącym do gminy Wołowice, woda tak zalała domy, że w izbach mieszkalnych sięgała $1^1/_2$ metra wysokości. Mieszkańcy byli przygotowani na śmierć, albowiem zalew sięgał na parę kilometrów a łodzi ratunkowych nie było. Dopiero właściciel galaru Jan Janiga, na wezwanie komendanta posterunku żandarmerji Jana Grabarskiego, udał się z sześcioma ludźmi do wyż wymienionego przysiołka i zabrał wszystkich ludzi, którzy siedzieli na strychach, jakoteż bydło, które w stajniach pływało i wywiózł ich w bezpieczne miejsce oddalone o 3 kilometry. W drodze zerwał się silny wiatr a ponieważ i fale ogromnie miotały, wiatr porwał galar na olszyny i wszyscy myśleli że się potopią, lecz dzięki zimnej krwi i dzielności Jana Janigi ocaleli wszyscy.

A zatem wszyscy składamy panu komendantowi i Janowi Janidze za ocalenie życia i mienia naszego serdeczne Bóg zapłać. Mieszkańcy Zawierzbia.

Rada miasta.

Delegacje.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 6 minut 10, zatem po 70 minutowem czekaniu na r. m. Rimlera, który wymaganą dostateczną liczbę 30 radców uzupełnił.

Przewodniczący wiceprezydent dr Leo zawiadamia radę, że delegacja Rady miasta w liczbie 12 w tem 4 członków Rady podczas podczas swojego pobytu w Wiedniu udała się do prezesa ministrów dra Koerbera, do ministra dla Galicji dra Piętaka i kilku szefów sekcyjnych.

Po skreśleniu obrazu obecnej klęski delegacja domagała się aby rząd udzielił odpowiedniej subwencji, domagano się przeprowadzenia robót publicznych: budowli łączących się z ewakuacją Wawelu, budowy trzeciego mostu i t. p. W końcu domagano się aby rząd przystąpił do regulacji Wisły i budowy kanałów, aby gmina przez to była uchronioną od powtarzających się wylewów.

Minister przyrzekł rzecz zbadać i roboty przyspieszyć, a po otrzymaniu sprawozdania ze strony rządu krajowego przyrzekł prezes ministrów udzielić wydatną pomoc materjalną.

P. minister Piętak ze swej strony przyrzekł poparcie samej sprawy.

Następnie zawiadomił p. wiceprezydent, że poseł dr Rapaport udzielił na rzecz powodzian 2000 koron.

Urlopy.

Rada udzieliła urlopy następującym członkom Rady miejskiej pp. Federowiczowi i Łepkowskiemu na 4 tygodnie, pp. Rotterowi, Schwarzowi, Fischlerowi, Godzickiemu, Rosenblattowi i Rothweinowi do końca sierpnia, p. Sędzimirowi od 15 sierpnia do końca września, p. Jordanowi do końca września.

Wreszcie udzielono krótkiego urlopu p. wiceprezydentowi dr Leo, z którego będzie korzystał po powrocie II wiceprezydenta dra Staniszewskiego.

Ulgi podatkowe.

R. m. Gross w kwestji powodzi, żądał pouczenia przez obwieszczenia o właściwych ulgach i opustach podatkowych z powodu powodzi.

R. m. Łepkowski, który należał do delegacji wiedeńskiej, z bytności swej u szefa sekcji w ministerstwie skarbu Majera dowiedział się, że o odpisaniu podatków domowo-czynszowych niema mowy.

R. m. Gross twierdzi, że przy odpowiednich staraniach ulgi zyskane być mogą.

Dostawy.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada wniosek sekcji ekonomicznej, przyjąć ofertę p. Mieczysława Mąkoszewskiego na przewóz materjałów i dostawę furmanek dla potrzeb gminy m. Krakowa na czas do 31 marca 1904.

Na wniosek tejże sekcji przedstawionego przez radcę mag. Skrzyniarza, uchwaliła Rada, że o dostawę węgla na opał dla biur magistratu, szkół i zakładów miejskich do czerwca 1904, postara się magistrat we własnym zarządzie za pośrednictwem miejskiego składu węgla.

Centralna stacja elektryczna.

Dyrektor gazowni miejskiej p. Dąbrowski im. komisji inwestycyjnej przedstawił wnioski:

1) Przystąpić do budowy stacji elektrycznej miejskiej.

2) Upoważnia się komisję inwestycyjną do podjęcia wszelkich kroków celem przeprowadzenia tej uchwały.

3) Wydatek na budowę pokryty będzie z pożyczki inwestycyjnej.

Po dyskusji, w której udział brali radcy m. Cybulski, Judkiewicz, Rosenblatt, Bandrowski, Daszyński, Rotter i Gross, a których większość tak samo jak referent, podnosiła korzyści z tego zakładu tak dla mieszkańców, jak i dla przemysłu naszego miasta.

Rada wnioski uchwaliła z dodatkiem wniosku r. m. Daszyńskiego, aby komisja w ciągu trzech miesięcy złożyła sprawozdanie.

Następnie uchwaliła Rada wnioski komisji gazowej o nabycie na rzecz gminy miasta realność, będącą własnością p. Henryki Stoczkiewiczowej i Ludwiki Staroniowej za kwotę 68 tysięcy koron, pokryć się mającą z funduszu inwestycyjnego, zwrotnego z dochodów gazowni.

Podziękowanie delegacji.

W końcu na wniosek r. m. Bandrowskiego uchwaliła Rada wyrazić deputacji wiedeńskiej zarówno członkom Rady miejskiej jak i towarzyszącym jej posłom, Petelenzowi i Rapaportowi za godne i męskie wobec władzy wystąpienie wyrazić podziękowanie.

Wreszcie uchwalono aby prezydjum Rady zwolnić od zwołania posiedzeń Rady w miesiącu sierpniu b. r.

Wobec tego p. wiceprezydent oświadczył, że obecne posiedzenie jest ostatniem, życzył wszystkim członkom przyjemnych feryj i zauważył, że najbliższe posiedzenie zwołane zostanie w pierwszy czwartek wrześniowy.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 8 wieczorem.

Kronika literacko-artystyczna.

* W numerze lipcowym miesięcznika paryskiego „La Revue“ (dawniej „Revue des Revues) A. hr. Wodziński rozpoczyna szereg sylwetek młodych powieściopisarzy polskich, p. t. „Les jeunes romanciers polonais“, charakterystyką działalności pisarskiej Władysława Reymonta.

Skreśliwszy kilku rysami, bardzo ciepłemi, życiorys powieściopisarza i pierwsze jego kroki na arenie literackiej, autor poświęca lwią część artykułu, streszczeniu i ocenie krytycznej „Chłopów“, uważając ten utwór za symfonję wspaniałą, za dzieło, któremu podobnego, tak pod względem oryginalności jako i potęgi, nie posiada literatura nasza, a może i świata całego.

Zgon Ojca św.

O zgonie Ojca św. dowiedział się Kraków wczoraj najpierw z „Głosu Narodu“. Natychmiast po nadejściu depeszy z Rzymu, wydaliśmy o godz. 7 i poleciliśmy rozdać w mieście plakat z bolesną wiadomością. Około godz. 10 wydały nadzwyczajne dodatki „Czas“ i „N. Reforma“.

Zabalsamowanie zwłok.

Rzym 21 lipca. Dzisiaj nastąpi zabalsamowanie zwłok Ojca św.

Serce Ojca św. zostanie wyjętem i złożonem w katakombach kościoła św. Piotra, zwłoki pochowane będą w kościele Laterańskim.

Kongregacja kardynałów.

Rzym 21 lipca. W południe zbiorą się kardynałowie na t. zw. kongregację. Odczytanym tam będzie testament Ojca św. w sprawach Kościoła, oraz Jego postanowienia co do conclave.

Pismo cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń 21 lipca. Cesarz przesłał pronuncjuszowi, kardynałowi Taglianiemu, następującą depeszę kondolencyjną:

Ischl 20 lipca. Godz. 7 m. 30 wieczór. W chwili, kiedy wiadomość o śmierci Najwyższego Pasterza pogrążyła świat katolicki w głębokiej żałobie, leży mi na sercu, by Waszej Eminencji wyrazić niezmierny ból, jaki powoduje droga i przez cały świat głęboko odczuta strata. Miłość dziecięca i nieograniczone uwielbienie, jakie żywiłem dla Ojca św. i Jego życia, towarzyszyć będą zmarłemu. Wieczna pamięć Jego będzie zawsze błogosławioną. Po wszystkie czasy zapewnione jest Mu wybitne miejsce w rocznikach naszego św. Kościoła.

Franciszek Józef I, m. p.

Depeszę tę wręczono kardynałowi Taglianiemu jako pierwszy telegram kondolencyjny. Tagliani odpowiedział natychmiast następującym telegramem:

Wiedeń 20 lipca. Godz. 9 wieczór. Współczucie Waszej Apost. Mości w tej ciężkiej stracie, jaka nawiedziła nasz św. Kościół przez śmierć wielkiego Papieża Leona XIII, jest prawdziwie wzruszającem. Pospieszam też Waszej Cesarskiej Mości wyrazić najżywsze i najgłębsze podziękowanie. Święte Kollegjum zachowa prawdziwą i pełną szacunku wdzięczność za ten dowód współczucia.

Tagliani.

Kardynał-Kamerling.

Rzym 20 lipca. W 10 minut po śmierci Papieża opuścił kardynał Oreglia, który oficjalnie zajął Watykan, komnatę, gdzie zmarł Ojciec św. Gwardja szwajcarska oddała Oreglji należny hołd i wyprowadziła go w uroczystym pochodzie do komnat, podczas gdy inni kardynałowie opuścili Watykan.

Rzym 20 lipca. Kardynał Oreglia objął po zgonie Ojca św. jako kamerling świętego rzymskiego Kościoła pałac watykański i sprawy administracyjne Stolicy św.

Gabinet włoski wobec zgonu Ojca św.

Rzym 21 lipca. Aj. Stefaniego ogłasza notę. Natychmiast po zawiadomieniu o śmierci Ojca św. zarządził prezydent gab. Zanardelli środki celem zapewnienia moralnej i materjalnej swobody prowizorycznego rządu Kościoła: najzupełniejszej swobody i bezpieczeństwa obrad św. kollegium.

Conclave.

Rzym 21 lipca. Jako głównych kandydatów do tronu papieskiego wymieniają kardynałów: **Oreglia, Svampa, Vannutelli i Rampolla.** Kardynał Vives ma również wielu zwolenników, ale jest Hiszpanem.

Na Conclave przybędą wszyscy kardynałowie austrjaccy, z wyjątkiem może prymasa Węgier Vassarego. Kardynał arcybiskup Baltimore Gibbons, przybył już z Ameryki do Paryża.

Wrażenie w Wiedniu.

Wiedeń 21 lipca. Nuncjusz Tagljani do godz. kwadrans na 8 wieczorem nie miał jeszcze oficjalnej depeszy z Rzymu i otrzymał wiadomość o zgonie Ojca św. za pośrednictwem c. k. biura koresp.

Wiedeń 21 lipca. Na wszystkich ulicach i placach tłumy czytają nadzwyczajne wydania tutejszych pism, inni śpieszą pod nuncjaturę; dotąd przesłali zaraz kondolencje arc. Fryderyk i Rainer, ks. Jan Lichtenstein. Minister wojny Pittreich i ks. biskup Schneider złożyli osobiście kondolencje.

Wieczorem usunięto herb Leona XIII z budynku nunjatury. Oficjalne nabożeństwa żałobne będą odprawione we czwartek, piątek i sobotę. Tagliani i Gruscha odjeżdżają do Rzymu we czwartek lub piątek.

Wiedeń 21 lipca. Kardynałowie Grusza i Tagliani wyjadą do Rzymu w piątek.

W Wiedniu odbędzie się oficjalne nabożeństwo za Ojca św. w kościele św. Szczepana.

Wrażenie w Krakowie.

Dzwony kościołów krakowskich, dziś o godzinie wpół do 5 tej rano żałobnemi dźwiękami oznajmiły o zgonie Ojca świętego Papieża Leona XIII-go.

Tutejsza filja biura korespondencyjnego zaraz po otrzymaniu depeszy z wiadomością o zgonie Ojca św. przesłała ją do konsystorjatu książęco-biskupiego, skąd ją przesłano do Bielan, gdzie bawi książę kardynał Puzyna.

Z ostatniej chwili.

Rzym 20 lipca. (Godz. 7 m 15). „Osservatore Romano“, oficjalny organ Stolicy Apostolskiej pisze, że Papież dziś miał chwile przytomności. Zwracając się do lekarzy, powiedział, że tym razem nie przezwyciężą śmierci. Po wezwaniu lekarskiej przyjął Ojciec św. po kolei kardynałów Rampollę, Vivesa i Pierottiego. Z ostatnim rozmawiał Ojciec św. o Matce Boskiej Różańcowej.

„Osservatore Romano“ pisze dalej: O godzinie w pół do 12 przedpołudniem wpadł Ojciec św. z stanu, w jakim się znajdował od wczoraj rana, w właściwą agonię. Powołano spiesznie kardynała Vanutelli'ego.— Ojciec św. zaczął doznawać ataków duszności. Kardynał Vanutelli odmówił modły za konających i udzielił Ojcu św. absolucji „in articulo mortis“. Dziennik dodaje, że Ojciec św. był przytem zupełnie przytomny. Msgrowi Bisletti wręczył kardynał Oreglia pierścień pasterski do przechowania. Pierścień ten złoży msgr. Bisletti na pierwszem zebraniu kardynałów.

TELEGRAMY.

Piorun.

Pasawa 21 lipca. Podczas onegdajszej burzy piorun uderzył w pociąg osobowy koło Pasawy. Kilka osób zostało poranionych.

Angielska para królewska w Irlandji.

Londyn 21 lipca. Para królewska wczoraj po południu wyjechała do Irlandji na 10 dni.

Morderca schwytany.

Lwów 20 lipca. Józef Czerwenyj, morderca Oranżowej i Spinnerówny, został — jak doniesiono dziś tut. policji — przytrzymany w Królestwie Polskiem w Wiśniowcu starym w gub. kieleckiej. Osadzono go narazie w więzieniu w Krzemieniu, skąd wydany zostanie władzom austrjackim.

Sprzeniewierzenie.

Lwów 20 lipca. Z Rzeszowa doniesiono wczoraj tut. policji, że zbiegł stamtąd listonosz Jan Motyka, sprzeniewierzywszy dwa listy pieniężne na kwotę 7000 k.

Fałszywe pogłoski.

Lwów 20 lipca. Pogłoski obiegające w prasie ruskiej i części polskiej o wybuchu strejków rolnych w powiatach przemyskim i zaleszczyckim polegają na najzupełniej fałszywych informacjach. Ani w Kuńkowcach (pow. przemyski), ani w Bedrzykowcach, Nowosiółce (pow. zaleszczycki) nie ma strajku. Gmina Zastawna, którą wymieniono jako strejkującą, leży na Bukowinie w pow. Kocmań. W obu powiatach przemyskim i zaleszczyckim panuje zupełny spokój i żniwa odbywają się w pełnym toku.

Obstrukcja węgierska.

Budapeszt 20 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węg. rozpoczęto obstrukcję techniczną. Poseł Olay spowodował dyskusję formalną i zażądał obliczenia posłów. Prezydent skonstatował brak kompletu i przerwał posiedzenie na 15 minut. Po przerwie poseł Kubik zażądał znowu obliczenia liczby posłów. Skonstatowano znów brak kompletu. Prezydent przerwał posiedzenie i zapowiedział, że w myśl regulaminu rozpocznie odczytywanie katalogu.

Węgierskie zamieszanie.

Mako 20 lipca. Poseł Juljusz Just przybył tu w towarzystwie Franciszka Kossutha i kilku innych posłów. W sprawozdaniu przed wyborcami potępił obstrukcję i oświadczył, że należy dotrzymać danego słowa o zawieszenie broni. Franciszek Kossuth przemawiał w tym samym duchu, jak i jeszcze inni posłowie. Uchwalono rezolucję w duchu wywodów Justa. Socjaliści chcieli urządzić kontrdemonstrację, ale im się nie udała.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Paryż 20 lipca. Sąd apelacyjny w Montpellier skazał przeora Kapucynów za przekroczenie ustawy kongregacyjnej z r. 1901 na 50 fr. grzywny, uzasadniając wyrok tem, że tylko ze względu na nienaganne prowadzenie się przeora odstępuje od kary więzienia.

Sąd apelacyjny w Pau zatwierdził wyrok uwalniający Dominikanów i Kapucynów, uzasadniając tem, że odrzucenie prośby o autoryzację przez Izbę, jest wprawdzie prawnem, jednakże kongregacje, które istniały za czasów ogłoszenia ustawy z r. 1901, nie mogą być karane, lecz tylko rozwiązane.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt 20 lipca. Utworzył się nowy gabinet pod przewodnictwem Villaverde.

Traktat persko-angielski.

Londyn 20 lipca. Na mocy traktatu handlowego Anglji z Persją, ratyfikowanego w dniu 27 maja, obie strony uzyskały prawa państw najwięcej uprzywilejowanych. Zniesiono 5 proc. cła wywozowe perskie od wszystkich towarów, z nielicznymi wyjątkami, oraz wszystkie istniejące opłaty na utrzymanie dróg karawanowych. Zniesiono system oddawania w dzierżawę dochodów celnych, a wprowadzono natomiast składy celne rządowe dla towarów. W deklaracji, dołączonej do traktatu, Persja zapewnia towarom angielskim zniżenie ceł, takie same, jak dla towarów, przywożonych z Rosji.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go lipca. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·37 Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 99·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 654·50. Akcje węg. 731·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Uniobanku 525·— Akcje Landerbanku 411 25, Akcje kolei państ. 671 25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 350·—, Akcje tytoniowe 856·—, Akcje Alpiny 370·50 Losy tureckie 121·25, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 20·60, spirytus (silny) 42·60, nafta niezmieniona.

Berlin 20-go lipca. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Księgarnia katolicka
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
6, ulica św. Jana, Hotel Saski
poleca na zbliżającą się uroczystość Najśw. Maryi Panny Anielskiej książeczkę p. t.

Porcyjunkula

czyli 1785

skarb łaski serafickiego nabożeństwa św. O. Franciszka.

Wydanie drugie, powiększone.

Cena egzemplarza **40** hal., pocztą **46** hal.

Przyjmę na bezpłatną praktykę
kancelaryjną w służbie kolejowej, **młodzieńca** z ukończoną 3-cią klasą realną, w wieku 16-17 lat. Po 3-ch miesiącach dam utrzymanie. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 1929 1 1

Mleczarnia zbiorowa

dająca średnie zyski, **do sprzedania** z dniem 1-go października 1903 w Poddębcach poczta Uhnów. Zgłoszenia do Adm. „Gł. Narodu“. 1925 1 3

PANIENKA
z ukończoną II kl. gim. żeńskiego poszukuje zajęcia biurowego lub lekcyi. Zgłoszenia: „F. N. 20.“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu. 1931

OSOBA
uzdolniona w krawieczyźnie, szyjąca na własną rękę, poszukuje zajęcia przez lato we dworze na wsi. Mówi dobrze po niemiecku. Zgłoszenia: Sikorska pl. Maryacki L. 3, III piętro. 1930 1 1

W Krakowie
przy ul. Karmelickiej L. 44
odbywają się w biurze wzorowem dla ćwiczeń

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej oraz języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych pod kierunkiem

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. Dla Pań nauka oddzielnie. 1785

Pomocnik handlowy

starszy wiekiem, zdolny ekspedyent działu korzennego,
znajdzie zaraz umieszczenie.
Bliższa wiadomość:
A. Hawełka Kraków.
1919 1 3

Apteka w Strumieniu
(Śląsk austryacki) 1925 1 4
poszukuje Praktykanta.

Mieszkanie letnie
2 pokoje, kuchnia, w Alwernii, pod lasem, z pięknym widokiem na okolicę, jest do wynajęcia. Wiadomość: Kawaleowa Podgórze, Salinarna 1. 1921 1 3

SOBA
w średnim wieku, prowadząca interes z nabiałem, poszukuje odpowiedniej posady. Listy: Poste restante „L. B.“ poczta Podgórze. 1918 1 2

Poszukuje się kupna
lub dzierżawy **sklepu korzennego** w dużej wsi lub małem miasteczku. Zgłoszenia pod „A. B.“ poste restante Mielec. 1924 1 3

Fortepian

w dobrym stanie, firmy „Korselt“, **do sprzedania.** — Adres poda Admin. „Głosu Narodu“. 1928 1 3

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że

RESTAURACYĘ

na ulicy Floryańskiej L. 31 1926

objąłem na własność, odnowiłem i zaopatrzyłem w zdrową i tanią kuchnię. Polecam się zatem Szan. Publiczności i proszę o liczne odwiedziny. Z poważaniem **Franciszek Gwoździewicz.**

Gazownia miejska

zniżyła cenę koksu do osuszania mieszkań

przy odbiorze drobnym na K. 2.— } za 100 kg.
„ „ 25 mtr. ctr. „ „ 1.70 } z odwozem

oraz

wypożycza piece koksowe do osuszania.

Zgłoszenia przyjmuje: 1920 1 6

Dyrekcya Gazowni miejskiej (ul. Gazowa 16, tel. 72)
Sklep Gazowni miejskiej (ul. św. Anny 2, „ 345)
Strażnica Gazowni m'ej. (ul. Grodzka 32, „ 198)

HERBATA Z RĄCZKĄ MONOPOL
WSZĘDZIE DO NABYCIA
WPROWADZONA od 1861

Z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie.

Największy zbyt Herbaty w kraju.
Gdzie niema proszę pisać wprost. 1766 1 0

$^1/_4$ **funtowa paczka:** 1 k., 1 k 20, 1·40, 1·60 i wyżej.

Indo-Ceylonska doskonała: 1 k 30 i 1 k. 70.

Okruchy: 70 h 80 h., 1 k. i 1 k. 20.

Wszystko Waga **Netto** funt cłowy **czyli 500 gramów**, nie zaś 420 gr Wagi rosyjskiej o 20% mniejszej

Proszę wszędzie i zawsze żądać Herbatę Monopol z Rączką.

Nowość! Nowość!

TEATR LALEK
w Parku Krakowskim.

Już otwarty został na wzór Wiedeńskiego „Kasperl-Teatru“ w Praterze 1923 1 3

Teatr lalek

urządza przedstawienia codziennie od godziny **10** przed południem do zmierzchu

TEATR LALEK

ustawiony jest na wolnem powietrzu. Dla dogodności są miejsca rezerwowane po **5 ctw.** od osoby za seryę przedstawień. **Program przedstawień zmieniany.**

Milusińscy! dalej do Parku gromadą!!

MARKA OCHRONNA

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1791

MLECZARNIA
od kilku lat istniejąca jest z małem urządzeniem do **wynajęcia** przy ulicy Radziwiłłowskiej L. 21. Tamże **dwa pokoje** kawalerskie, jeden z meblami. 1932 1 3

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.**

Składy w Krakowie, Linia A-B, 44. we Lwowie, ul. Teatralna L. 3. dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej 1770 3 0

WYŁĄCZNY SKŁAD
oryg. Herbaty Rosyjskiej
PERŁOWA, 1822 3 0
Kraków, Sukiennice l. 23.

Do handlu galanteryjnego
T. W. Bręglewicza w Jaśle
potrzebny jest 1892 3 3

PRAKTYKANT

z ukończoną szkołą wydziałową.

Nr. inser. 29.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana L. 3.

W Środę dnia 22 lipca 1903 roku, o godzinie 9-tej będą sprzedane:

Ruchomości w spadku pozostałe jako to: Łóżko drewniane z pościelą, sofka ceratowa, 4 stołki, umywalnia bl., komoda z płytą marmurową, nocna szafka kufer, zegar metalowy stojący, 31 sztuk bielizny, 4 sztuki garderoby, 2 małe lichtarzyki, 2 lichtarze, obraz Matki Boskiej, 2 małe obrazki.
Umywalnia z lustrem i płytą marm., zegar pendułowy, serwis porcel., szkatułka rzeźbiona, wanna cynkowa, 25 tomów powieści, garnitur porc. do herbaty i do soli etc., tace, 2 poduszki, 2 kandelabry szklanne.

Kraków dnia 20-go lipca 1903 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 1237

Praktykant

z ukończoną II kl. gimn. lub real. w wieku około lat 14, dobrej konduity, zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu papieru itp.

JULIANA KUR[illegible]EWICZA
Kraków, Mały Rynek. 1896

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 1762

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem.** Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preperatu **znanego** już dziś prawie wszędzie, — który nosi nazwę

„SALVESOL“. 1841

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“ nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — W obec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“. Z w. p. prof. ***Dr Antoni Mars.***

Lwów, dnia 2 Maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń w ogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie
poleca:

1.000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem . . . K. 2·8[illegible]
1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —·6[illegible]

Oliwę do maszyn rolniczych

kaukaską: Nr. 0 po K. 60·— Nr. 1 po K. 56·—
„ 2 „ „ 48·— „ 3 „ „ 40·—
„ 4 „ „ 36·— (krajową)

amerykańską (Spezial) po K. 52·— za 100 Kg. loco Kraków. **Oliwę** leccerską, **Oliwę** rzepakową do świecenia, **Latarki** stajenne, **Smarowidło** na wozy belgijskie i krajowe, **Smarowidło** i **Lakiery** do uprzęży, **Węże** gumowe i parciane, **Wiaderka** do gaszenia ognia

polecają najtaniej: 1715 5 12

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.